

Stanisław WARZESZAK, *Les enjeux du génie génétique. Articulation philosophique et éthique des modifications génétiques de la nature*, (Dissertationes, Series Philosophica – II, Ponticia Universitas Sanctae Crucis. Facultas Philosophiae), Romae: Apollinare Studi 2001, ss. 516.

Badania genetyczne wywołują wiele kontrowersji. Wystarczy wspomnieć dyskusje wokół prac dotyczących genomu ludzkiego czy bardzo kontrowersyjną sprawę klonowania. Dlatego należy z uznaniem odnotować wydaną ostatnio rozprawę doktorską z filozofii S. Warzeszaka poświęconą tym zagadnieniom. Składa się ona z trzech obszernych części. Pierwsza z nich poświęcona została krytycznej analizie dyskusji publicznej dotyczącej dopuszczalności badań genetycznych. Druga omawia spojrzenie filozoficzne na ten temat. Trzecia dotyczy perspektywy etycznej, ujmującej zalety i niebezpieczeństwa badań genetycznych. Całość rozważań została pomyślana w ten sposób, że najpierw zostały poddane krytycznej prezentacji różne stanowiska naukowców, prawników, polityków, socjologów, psychologów, a następnie przeprowadzone zostały analizy pogłębiające rozumienie problemu zarówno od strony filozoficznej (a więc bardziej ogólnej), jak i od strony etycznej (bardziej szczegółowej). Autor jest bowiem przekonany, że nie sposób przeprowadzać rozważań filozoficznych bez uwzględnienia tego, co na ten temat myślą przedstawiciele poszczególnych grup społecznych. W ten sposób stara się on pokazać, jakie zagadnienia wzbudzają najwięcej emocji, a także i sprzeciwu, a jakie są powszechnie akceptowane.

W części filozoficznej S. Warzeszak stara się doprecyzować przede wszystkim zagadnienie natury ludzkiej wzbudzające tak wiele kontrowersji. Chodzi mu głównie o pokazanie, że natura ludzka nie może być rozumiana jedynie biologicznie, lecz powinna być także ujmowana, i to może przede wszystkim, od strony ontologicznej. Jest to bardzo trafne podejście do zagadnienia natury ludzkiej, jako że sytuuje przeprowadzane badania w perspektywie poglądów takich myślicieli jak Peter Singer z jednej strony, czy E. Lévinas, z drugiej, choć obaj starają się zbudować etykę bez odwoływania się do jakiegokolwiek ontologii. Jeszcze inaczej naturę rozumie H. Jonas czy P. Ricoeur, by się powołać tylko na najbardziej reprezentatywne nazwiska filozofów piszących na ten temat. Autor nie ogranicza się jedynie do prezentacji stanowiska tomistycznego, ale sięga do innych metod stosowanych we współczesnej filozofii, zwłaszcza do hermeneutyki. Rozważania te prowadzą go do ponownej analizy pojęcia osoby. Stara się on znaleźć odpowiedź na pytanie, czy inżynieria genetyczna nie stanowi manipulacji człowiekiem jako osobą. Po takim ukierunkowaniu podjętych poszukiwań autor przechodzi do rozważań *stricto* etycznych i próbuje spojrzeć na problemy związane z inżynierią genetyczną od strony świata norm i wartości.

W wyniku analizy wielorakiej argumentacji, przedstawianej w powszechnej dyskusji na temat badań genetycznych, autor dochodzi do pewnych wniosków, które stara się ująć w dziesięciu punktach, stanowiących swoiste *resumée*, po każdej z trzech części. Otrzymujemy tym sposobem 30 konkluzji. Można zastanawiać się czy jest to ujęcie paralelnych problemów, czy też stanowi ono jedynie pewną, trochę sztuczną, konstrukcję redakcyjną. Nie sposób jest zatem omawiać, a już tym bardziej dyskutować ze wszystkimi wnioskami, jakie formułuje autor. Warto jednak skupić się na niektórych z nich.

S. Warzeszak pokazuje, że publiczna dyskusja na temat inżynierii genetycznej przyczyniła się w znacznym stopniu do lepszego zrozumienia problemu. Miała zatem bardzo pozytywne znaczenie. Pokazała, że istnieje powszechne przekonanie, że należy zapewnić bezpieczeństwo badaniom naukowym, tak by służyły one dobrze istocie ludzkiej. Debata ta pokazała także wielość wątków, które należy rozważyć. Dla zilustrowania powyższej tezy, autor powołuje się na słowa P. Ricoeura, który dyskutując z neurologiem J. P. Changeux uświadamia mu, że to

nie mózg myśli, ale że to czyni cielesny podmiot (s. 186). Tego typu wymiana poglądów chroni przed podejściem redukcjonistycznym, uświadamia nam istnienie pluralizmu poglądów, których nie sposób wyeliminować. Trzeba więc podjąć z nimi rzeczową dyskusję.

Na podstawie rozważań filozoficznych autor dochodzi do wniosku, że bardzo łatwo jest popełnić „błąd ontologiczny”, jeżeli nie bierze się pod uwagę sposobu bycia istot naturalnych. Pokazuje przy tym, że transformacja genetyczna dotyczy całego procesu organicznego i może powodować nieodwracalne zmiany. Istnieje zatem wielkie ryzyko zdeformowania ontycznego sposobu bycia istot ludzkich. Zmiany te mogą zachodzić zarówno na poziomie gatunkowym, jak i indywidualnym, a więc w tym, co stanowi o jedyności i niepowtarzalności człowieka, w tym, co Sartre określał jako bycie w sobie i bycie dla siebie, a więc w tym, co nazywamy naturą wolną i rozumną. Autor stwierdza, że rozważania filozoficzne pokazały, iż identyczności genetycznej nie można utożsamiać z identycznością metafizyczną, ale że ta stanowi podstawę materialną dla formy substancjalnej żyjącego bytu (s. 308). Osoba ludzka stanowi połączenie zachowań organicznych i operacji świadomych i wolnych. Osobę należy rozważać – zdaniem autora – w trzech wymiarach: jedności, identyczności i integralności jej natury. Każdy z tych wymiarów kształtuje obraz ludzkiej natury w perspektywie ontologicznej, metafizycznej i hermeneutycznej. Wszystkie te elementy pozostają w ścisłej zależności od siebie. Wszelkie więc oddziaływanie na cielesność człowieka stanowi zamach na ten czy inny element jego osobowej natury. Niemniej jednak autor uważa, że pojęcie integralności należy umieścić nie tyle na płaszczyźnie biologicznej czy ontologicznej, co na płaszczyźnie metafizycznej i etycznej (s. 311). Dlatego należy – jego zdaniem – zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo ulepszania istoty ludzkiej na poziomie biologicznym czy też ontycznym, ponieważ niesie ryzyko szkody integralności osoby. Stąd też dostrzega on potrzebę dalszych rozważań na temat inżynierii genetycznej już na poziomie etycznym.

Rozważania etyczne doprowadzają autora do wniosku, że podstawowe zasady, którymi winni kierować się naukowcy w swych rozważaniach na temat dopuszczalności inżynierii genetycznej mają się skupiać na personalistycznych zasadach mówiących o bezwarunkowej godności człowieka jako osoby, który posiada swoje niezbywalne prawa. Nie mogą być one ani negocjowane, ani jej odbierane w wyniku manipulacji genetycznej. Za najważniejsze wartości dla osoby uznaje on wartość wolności, autonomii, identyczności, integralności osobowej. Ochrona tych wartości domaga się wypracowania odpowiednich norm, które byłyby zabezpieczane instytucjonalnie (s. 469). Trzeba więc opracować odpowiednią metodologię ich uzasadniania. Autor uważa, że nie wystarcza bowiem sama norma naczelna domagająca się bezwarunkowo uwzględniania godności osoby. Potrzebne są jeszcze normy konkretne. Stąd też przedstawia on pewne propozycje ich ustalenia. Proponuje przyjąć, że najważniejsze miejsce należy przyznać normie domagającej się ponoszenia odpowiedzialności za teraźniejszość i przyszłość ludzkości, a więc i przyjęcia pewnych racjonalnych ograniczeń, tak by nie niszczyć integralności osoby. Trzeba zachować pewną równowagę pomiędzy strachem a zuchwałością w przeprowadzaniu owych badań. Aktywność badacza domaga się mądrości i uczciwości intelektualnej. Jako granicę, do której można bezpiecznie i bez zastrzeżeń moralnych prowadzić badania genetyczne, proponuje on przyjąć, moment, gdy podejmowane badania nie prowadzą jeszcze do dominacji człowieka nad człowiekiem (s. 472).

Autor zwraca uwagę, że przy ustalaniu norm dotyczących postępowania względem człowieka jako osoby należy uwzględniać jego właściwości duchowe, ale także właściwości cielesne i psychosomatyczne. W konsekwencji uważa, że interwencja w ludzki genom może mieć miejsce jedynie w celach terapeutycznych (s. 472). Na tej podstawie określa on dopuszczalne warunki interwencji w rozwój genomu. Do nich należy brak terapii alternatywnej w przypadku dobrze zdiagnozowanych chorób dziedzicznych, gdy przeprowadzenie terapii genowej zostało

najpierw sprawdzone na zwierzętach i dało zadawalające rezultaty. Terapii genetycznej mogą być poddawane embriony przeznaczone do prokreacji, ale to przyzwolenie nie może zakładać zapłodnienia *in vitro*. Nie można też wykluczyć – zdaniem autora – takich racji, dla których nie dałoby się usprawiedliwić interwencji genetycznych mających na celu udoskonalenie genetyczne człowieka tam, gdzie zachodzi jakieś naturalne niedomaganie lub uszkodzenie podstawowych funkcji organicznych. Wykluczyć należy przy tym wszelkie próby takiego przekształcenia płodu, które pozwoliłyby na dowolne podporządkowywanie danej osoby społeczeństwu. To bowiem klóciłoby się z podstawowym prawem człowieka do decydowania o samym sobie. Autor postuluje, by w poszukiwaniu odpowiednich norm regulujących działania w dziedzinie genetyki odwoływać się do roztropności i mądrości. Jest bowiem przekonany, że to nie rozważania teoretyczne na temat inżynierii genetycznej zadecydują o jej rozwoju, ale praktyka społeczna.

Przedstawione powyżej rozważania pokazują, że autor dobrze zna współczesne dyskusje na ten bardzo drażliwy temat. W swojej pracy pokazał on najróżniejsze przesłanki, jakie są przyjmowane przez poszczególnych myślicieli. Wskazuje na to bardzo obszerna bibliografia, jaka znajduje się na końcu książki. Nie trzeba jednak wielkiej wnikliwości, by stwierdzić, że pozostaje on pod przemożnym wpływem takich filozofów jak P. Ricoeur czy H. Jonas, R. Spaemann z jednej strony, a X. Thévenot i J. Ladrière z drugiej. To, co jest wielką zaletą tej pracy, może okazać się także i pewną jej słabością. W przedstawianiu wielości argumentacji trudno niekiedy dostrzec na czym ostatecznie należy oprzeć argument o niezaprzeczalnej godności człowieka. Ten argument autor zakłada jako pewnik wspólny dla wszystkich prezentowanych stanowisk. Tymczasem sprawa godności osoby, a raczej jej teoretyczne uzasadnienie jest jednym z najbardziej dyskutowanych problemów we współczesnej filozofii. Na pytanie, co stanowi o owej godności, nie mamy jednoznacznej odpowiedzi. Czy jest nią rozumność człowieka, jak chcieli stoicy, czy może autonomia, jak sądził I. Kant, samoświadomość, jak utrzymują fenomenologowie, czy też osobowe istnienie, jak twierdzi np. T. Styczeń. Pomijam tu takich myślicieli jak P. Singer, który w ogóle nie uwzględnia czegoś takiego jak godność człowieka. A tych, którzy mówią o ludzkiej godności czy tożsamości natury ludzkiej, nazywa on pogardliwie „gatunkowcami”. Na tym tle może rodzić się pytanie, dlaczego zagadnienia inżynierii genetycznej należy rozważać na gruncie personalistycznym i dlaczego normą ma być niepodważalna godność osoby. A może o obowiązkach względem człowieka nie decyduje godność, ale tylko wrażliwość na cierpienie? W wielości zupełnie odmiennych stanowisk filozoficznych można łatwo zagubić się i nie dostrzec fundamentu, na którym opiera się godność osoby. I wówczas stwierdzenie o ludzkiej godności zabrzmi jak zwykła deklaracja.

Innym dyskusyjnym problemem jest wprowadzone przez autora rozróżnienie na ontologię i metafizykę, co w konsekwencji pozwala mu na wyróżnienie trzech płaszczyzn rozważań na temat integralności osoby. Autor wprowadzając to rozróżnienie wyjaśnia, że ontologia dotyczy sposobu bycia a metafizyka uzasadnienia bytu. Obok ontologii i metafizyki stawia hermeneutykę jako dziedzinę interpretacji i wyjaśnienia bytu. Takie rozróżnienia nie znajdują jednak powszechnego uznania we współczesnej filozofii. Odnosi się wrażenie, że autor zajął stanowisko zbyt arbitralne ponad wielu istniejącymi dzisiaj opiniami. Bardziej słusznym wyjściem byłoby przyjęcie jednej szkoły filozoficznej, w której te kwestie zostały już w jakimś stopniu uporządkowane. Podobnie w kwestii definicji godności osoby autor mógł odwołać się do poglądów T. Styczenia, który w dość logiczny sposób stara się pokazać na czym zasadza się godność człowieka jako osoby. Zakładam jednak, że autor ma prawo dokonywać wyboru między tym czy innym ujęciem, a ponadto nie sposób dziś wyczerpać całej literatury na tak bogaty temat i nie mam pretensji do autora, że wiele z istniejących interpretacji pomija. Odnosi się jednak wrażenie, że uwzględnienia niektórych z nich świadomie unikał, a niektóre traktował

niedużo powierzchownie. Należałoby zatem postulować bardziej precyzyjną selekcję materiału, co byłoby bardziej pracochłonne, ale z pewnością wyszłoby na korzyść całej pracy.

Pomimo tych krytycznych uwag książka S. Warzeszaka zasługuje w pełni na jej polecenie polskiemu czytelnikowi. Jest bowiem bardzo bogata w treść pozwalającą zrozumieć na czym polegają problemy związane z inżynierią genetyczną. Została ona napisana bardzo przystępnym językiem, co często przydarza się ludziom piszącym w obcym języku. Trudności związane z oddaniem myśli w innym języku zmuszają ich bowiem do dokładniejszego doprecyzowania tego, co chcieliby powiedzieć.

Ks. Ryszard MOŃ